

PRZEKŁAD UWIERZYTELNIONY  
OO

/Dopisek ręczny/: Peniżase strony zawierają wyciąg z protokółu  
sesnań Dra Karola Sperbera KSI. /pedpis nieczytelny/.

Wyjątek ze sprawozdania Dr. Karola Sperbera o Oświęcimiu  
i innych obozach koncentracyjnych.-

Pociąg zatrzymał się rano o godzinie 9.50 i zobaczyłem  
oświetlony napis "Auschwitz", rozkazano nam wyjść i ustawić się  
w rzędach po pięciu. Ogólna liczba nas była 89, wszystkie Euro-  
pejskie narodowości, w tym jeden niemiecki hrabia, wielu Czechów,  
kilku Polaków i Żydów. Następnie około dwudziestu młodych SS-ma-  
nów uszytych w automatyczne karabiny strzelnicze nas i kazano  
nam maszerować. Nikt nie mówił, byliśmy za bardzo zajęci stara-  
jąc się normalnie maszerować. Strażacy rozmawiali między sobą  
i słyszałem różne niemieckie dialekty przeważnie bawarski i aust-  
ryacki. Po około trzech kwadransach marszu przez tak jak gdyby  
bardzo zło pola zauważyłem nasz obóz otoczony białymi wysekami  
słupami naspatrzonymi w elektryczne światła ponad białą ścianą.  
Gdyśmy się zbliżyli zobaczyłem wielopiętrowe domy, które zdawały  
mi się dość duże. Zatrzymaliśmy się przed wielką na biało pomalowa-  
waną bramą, nad którą był napis dużymi literami: "Arbeit Macht  
Frei" - "Praca wyzwadza".-

Gdy opowiedziałem moje przycia, pytałem się o obozie,  
lecz nie wiele mi odpowiadano. Ktoś pierwszy powiedział mi,  
że rano dostają numer jakiś 82.0009ny, że w tym obozie jest oko-  
ło 18.000 i że więcej powiedzieć mi nie może, lecz, że ja mogę  
sobie myśleć co mi się podobna. Powiedziano mi, że jest obozowy



obozowy szpital składający się z trzech baraków, urządzony na więcej niż 2.000 tys. pacjentów, i ze tyfus w obozie szaleje. Ostatnie zatrudniono wielu <sup>w</sup>wdzięcznych/obozie lekarzy. Co rano musieliśmy odbywać ćwiczenia i maszerowanie a także "Mützenab - Müntsenauf" co znaczy chwycenie czapki w prawą rękę i zwrócenie głowy w lewo, potem na Auf, należy trzeba było czapkę z powrotem na głowę. Każdy SS-man musiał być w każdej okoliczności w taki sposób pozdrawiany, pominiecie czego było karalne, obra-  
daśó prędko  
zą. Niektórzy ze starszych mężczyzn/okazywali oznaki smęczenia po długich godzinach wystawania i maszerowania. Przed wejściem się podlega izby musiała być myta i nie wytarta a wszyscy musieli zdjąć obuwie i skarpetki i stać boso. Było tak dość zimno na tej mokrzej podłodze..... W drugim dniu jeden ze starszych izby w następnej od mej izby uderzył jednego z nowych przybyszów, Norwega - jego brat chciał zastakować tego starszego izbowego w obronie swego brata. To zostało zameldowane przy apelu SS. komendantowi bloku i kiedy czekaliśmy aby nas parachowane usłyszeliśmy <sup>jakby</sup>edgłos/ktos rzucił ciałem o podłogę i edgłosy okrutnej walki w izbie starszego bloku co trwało z dwanaście minut potem SS-man wyszedł ciężko eddychając i rozpoczął sweje zwykłe liczenie. Po apelu widziałem tych dwóch braci Norwegów <sup>okale</sup>potężnie zbudowanych mężczyzn/6 stóp 4 cali wysekich, jak ich wynieszone nieżywych. Teraz wiedziałem co te krzyki oznaczały i dlatego SS-man tak ciężko eddychał. Czwartego dnia rano starszy blokowy przyszedł po mnie i kazał mi pójść do szpi-

tala w którym będą pracował.-

Było nas tam trzech, dwóch polskich lekarzy, chirurg nazywał się Grabciński, lekarz i ja.- Był zimny dzień grudniowy a on przeprowadził nas do bleku 28, gdzie był napis "Chereby wewnętrzne" Musieliśmy się zupełnie rozebrać i ołówkiem nie dającym się zatrzeć wypisano nam numer na piersiach i na lewych ramionach.- Na karcie rejestracyjnej oznaczono numer, nazwisko i narodowość. Kazano nam wszystkie nasze ubrania razem zebrać, zrobić z nich schludne zawiniątko i pozostawić w klatce schodowej a następnie przejść do poseskalni. Wtedy to doznałem poraż pierwszy wstrząsu.- Po obu stronach pokoju były prycze zajęte przez pacjentów, w środku około sto nagich istot, w pokoju smród. Poza drzwiami leżał jeden zupełnie wyczerpany, inny jak askielet leżał martwy, inny snów na noszach miał słamaną nogę bez bandaża lub lupek, jedno oko zupełnie czarne i wysadzone. Wszyscy inni okropnie chudzi z napuchniętymi nogami, o objętości trzykrotnie większej niż normalnie, przypominającymi Elephantiasis, - twarze conajmniej podwójnej objętości normalnej, bardzo nabrzmiałe, swiaszcza pod oczkami. Wielu miało duże rany 8-10" z dużymi, żółtymi ropniakami ciekącymi, bez bandażu, inni leżąc na prycach umierali z wyczerpania, Grabciński i ja spojzeliśmy jeden na drugiego z przestrachem na twarzach, bez jednego słowa.- Tak okropnie bolesnego widoku nie oglądałem jeszcze w mem życiu chociaż przekonałem się, że musiałem przyswyczać się na bardzo długi czas do znacznie gorszych.-

O godzinie 9.30 czekaliśmy w dużym pokoju ambulatoryjnym na przyjście SS. doktora. Wręczyliśmy mu nasze karty i musieliśmy stać bardzo spokojnie naturalnie, że my wszyscy byliśmy zupełnie nadszy i my trzech doktorzy, chociaż straciliśmy trochę na wadze, byliśmy zdrowymi osobnikami w porównaniu do tych żyjących trupów. Stanęliśmy na baranoch, gdy SS doktor wszedł w towarzystwie starszego bloku szpitalnego i jednego SS-man'a. My trzech doktorzy wywołani zostaliśmy na czoło "w tył zwrot, dobrze ubrać się". Rzucając ostatnie spojrzenie na te biedne istoty, wszyscy z nich z trudem się poruszyli, - i wyszliśmy na schody, podjęliśmy nasze ubranie, ubraliśmy się i byliśmy skierowani do bloku 21 naprzeciw, do oddziału chirurgicznego. Poszedłem do prawego skrzydła a Grabciński do lewego na parterze. Co za okropną smród uderzył mnie w twarz i omal nie wyrzuciłem się. Parter był podzielony na 2 duże oddziały, - w każdym było około 400 łóżek a w każdej koi co najmniej trzech a czasem czterech pacjentów, prawie wszyscy z dużymi, zakażonymi otwartymi ranami /phlegmonosa cellulitis/o takich rozmiarach, jakich chirurg nigdy normalnie nie widzi.- Bandażowano ich dwa razy w tygodniu, tylko papierami bandażami, które najwyżej trzymały się 10 a czasem 5 minut. Poza to przesiąknięci byli oni masami ropą, która spływała z ich osłonek na innych pacjentów albo w skomiane materace, które naturalnie szybko gnęły. W niektórych kojach między żyjącymi leżał jeden <sup>czasem</sup> a/nawet dwa trupy. Nie było dla mnie miejsca w małym pokoiku oddzielnym od sali

wąskimi szafkami - tak, że komendant sali w cywilu policjant i dobre chłopisko, kazał mi spać na sali między pacjentami.

Do moich obowiązków należało wynoszenie pełnych kubków, roznoszenie herbaty o 5.30 rano,upy o 11.30 i chleba o 14.30,- wynoszenie razem z pielęgniarkami świtek, - pomoc przy opatrunkach przed południem, szurowanie podłogi w sali i na kurytarzu, usuwanie śniegu z przed drzwi frontowych i utrzymywanie w czystości klozetu.- Musiałem prócz tego, każdego razu jeśli to było potrzebne, zastępować portiera, wyładowywać węglarki i nosić węgiel, pomagać przy odwaszeniu przybywających, nosić sawszone koce i bieliznę do gazowania i przynosić czyste a po godzinach pracy pomagać przy odwaszeniu więźniów na zwykłych blokach. Nie można było stać i rozglądać się a palenie w czasie pracy było surowo wbronione.

Pozwolono mi tylko zatrzymać chusteczkę do noca podczas pracy i papierosa lub tabakę po pracy. - Wkrótce zaprzyjaźniłem się z kilkoma Niemcami, od których trochę dowiedziałem się o obozie, ale większa ich część byli ludzie szorstcy wobec mnie jako nowego i wszystko odemnie wymagano, abym pierwszy wstawał rano do roboty, i pracował cały dzień przy żywieniu możliwie jak najskromniejszym. Kładłem się jak wszystko było zrobione.-

Dla lepszej orientacji chciałbym teraz przedstawić ~~całe~~ całe sprawozdanie z organizacji i metod Gestapo stosowanych w obozach koncentracyjnych.-

W krótkim czasie po rozpoczęciu wojny było jeszcze więcej obozów, Oświęcim /Birkenau/ koło Katowic na Górnym Śląsku, 1939-1940, Majdanek - Lublin w Centralnej Polsce, Stotthof koło Gdańska, Flossenburg na granicy czesko-bawarskiej 1939, Gross-Rosen koło Wrocławia, Ryga na Łotwie, i Bergen Belsen koło Hannoveru, Mittelbau w Środkowych Niemczech i S.III w Turynji. To były obozy główne, - każdy z nich miał wiele filli, gdzie jak niewolnicy pracowano dla niemieckiego przemysłu wojennego. Najgorszy obóz eksterminacyjny /do wytracań ludzi/ był niestety Oświęcim z Birkenau. Zajmował powierzchnię około 12 mil<sup>2</sup>, przyczem sam obóz, który mieścił się w dawnych koszarach kawalerii oddalony był od miasta Oświęcim około 2 1/2 mil. /ang./. Jak tylko Niemcy zdobyli Górny Śląsk, rozpoczęli koszarę tę zamieniać na obóz koncentracyjny. Dlatego 35 niemieckich więźniów długoterminowych, - wszyscy z nich byli zawodowymi przestępcami, - przeniesiono z Sachsenhausen -Oranienburga do Oświęcimia gdzie ich dano na ważne /kluczowe/ stanowiska.- Pozwolono im mieć długie włosy i nosić dobre ubranie i nie wolno im było się zdradzać z tem, że są zawodowymi przestępcami.- Byli oni traktowani jako t.zw. "Honorowi-Więźniowie".- Numer wydawany systematycznie nowo przybyłym i jeśli któryś umarł numeru jego nie dawano innemu nowo przybywającemu jak to działo się w innych obozach koncentracyjnych. Haefling /więźniowie/ dzielono na specjalne kategorie prócz narodowości.-

Pierwszym komendantem Oświęcimia był SS. Obersturmbannführer

rex Hoess, 40 lat liczący, Prusak jeden z największych mordców, jakiego kiedykolwiek świat znał i przyjaciel zaufany Himmlera. Pierwszym kierownikiem obozu był SS. Hauptsturmführer Amseier na 5 stóp i 2 cale wysoki bawarczyk, stary członek Partii Nazistowskiej i poseł do Reichstagu z okręgu bawarskiego. Jego następcą i następcą SS Hauptsturmführer Schwara był jednym z największych bydlaków jakich widziałem a widziałem ich wiele.--

✓ Kierownik obozu Birkenau SS. Hauptsturmführer Schwara-uber kontroler wytypien lekarski oficer, który grał dużą rolę pod kierownictwem SS. Standartenführera Dr. Lolling'a, lekarza oficera, któremu podlegały wszystkie wszystkie obozy koncentracyjne w Niemczech; byli to także kryminaliści najgorszego typu. SS. Sturmbannführer/Major SS./ Dr. Wirths z Gwardii przybocznej Hitlera "Leibstandort Adolf Hitler", SS. Hauptsturmführer /kapitan SS/ Fischer także z gwardii przybocznej Hitlera, Prof. Dr. Clauberg, profesor ginekologii i dyrektor kliniki położniczej w Królewskiej Hucie koło Katowic a tymczasem na Uniwersytecie w Królewcu, - który wystawił specjalny blok w obozie dla kobiet przeznaczonych do doświadczeń i porucznik Luftwaffe Dr. Kaufman, który był odpowiedzialny za doświadczenia z sterylizowaniem i kastracją młodych ludzi; wszyscy oni byli fanatycznymi bydlakami. Lecz najgorszy ze wszystkich doktorów był ostatecznie SS. Hauptsturmführer /Kpt. SS./ Dr. Entres, urodzony w Poznaniu w Polsce, który wybierał znaczną część z pośród biednych więźniów z obozów

eksterminacyjnych /niszczyielskich/, do komór gazowych na zabicie i tortury; 3 innych powiem później.- Długi czas szefem oddziału politycznego /bezpieczeństwo/ dla obozów SS. był Untersturmführer /porucznik SS./ Grabner, który bez żadnego powodu, z całym namysłem skazywał tysiące na bicie i zastrzelenie.-

Jako głównego egzekutora należałoby wymienić <sup>przedwzrostkiem</sup> R.O.O.-SS. SS. Hauptscharführer'a /R. Sgt. Major SS./ Palitsch'a i SS. Oberscharführer'a /SS.Sgt. Major/ Stiebits'a którzy byli specjalistami w znanym strzelaniu w karki, - dalej SS.Oberscharführer'a /Sgt. SS/ Mehr z personelu lekarskiego, który własnoręcznie zabił przynajmniej ok. 30.000 przez zastrzyki dożerowe kwasu karbolowego a przedwzrostkiem SS. Hauptsturmführer /Reg.Sgt.Major SS/ Moll'a, bawarskiego rzeźnika, z wyglądu i zachowania, który razem z SS. Unterscharführer'em /Kaprala SS./ Scherth'em z Wiednia należącym do SF. pułku Führer'a są odpowiedzialni za komory gazowe, krematoria i co najgorsze t. zwane karne kampanie.-

Dla wewnętrznej komendy i kontroli wybrany był przez SS. starszego obozu,- był nim do 1943 więzień Nr. 1 Bruno Brodniewica, Niemiecki przestępca zawodowy, bardzo silnie zbudowany, już od 10 lat więziony, z zawodu kowal i nielitościwy fanatyczny zabójca, który pracował ręka w rękę z kierownikiem obozu i oddziałem bezpieczeństwa. Był zawsze elegancko ubrany i nigdy go się nie widziało bez dużego, ciężkiego napału.-



Każdy musiał pozdrawiać go zdjęciem czapki, a kto tego nie uczynił był zawsze karany, ponieważ SS informowane było o najbardziej wewnętrznych sprawach.-

Chciałbym tu napiętnować Dr. Deringga lekarza położnika warszawskiego, który został głównym chirurgiem i który przeprowadzał wszystkie doświadczalne operacje na kobietach i kastracje mężczyzn; bardzo często na własną odpowiedzialność wielu wysyłał na śmierć.- W uznaniu za jego pracę mógł później jako ochotnik pracować dla Niemców i zwolniono go; potem pracował na klinice Prof. Clauberg'a, - byłam on głównym od przeprowadzania doświadczeń na kobietach w Oświęcimiu, - zmienił on narodowość z polskiej na niemiecką.-

Przy opisie obozu muszę wspomnieć o okropnym bloku 11, położonym w prawym rogu obozu; był on odmiennie od wszystkich innych bloków ustawiony, gdzie przestrzeń między 2 blokami były otwarte, - wysoki mur z cegły oddzielał ten blok od bloku 10.- Przez bramę mogły wjeżdżać tam z drogi platformy i węglarki.- Na wprost bramy była na ścianie duża czarna deska w kształcie dyska a przed nią na ziemi zawsze świeży sółty piasek. W lewym rogu stały szubiennice a jedna, t.jw. drzewo stała po prawej stronie. W piwnicy bloku 11 były bunkry /cele więsienne/ rozmaitych kształtów i rozmiarów.-

W suterenach i na parterze mieszkała karna kompania, - dalej oddział kwarantanny. Były tam duże cele ze światłem dziennym, ciemne cele bez światła, i małe cele z niskim sufitem. Drzwi otwierano i zamykano tylko na dzwonek SS-man'a, który tam

był przez cały dzień i który nazywał się Bunher Meister /dozorca bunkru/. Dozorcą więziennym, mężczyzną silnym specjalnie wybranym, był początkowo Kurt Peunewitz z Lipska, rzeźnik z zawodu, z którym potem bardzo dobrze się zaznajomilem; następcą jego był Jacob, Lotewski Żyd w 1943, - rzeczywiście bardzo silny mężczyzna, który swego czasu był partnerem Max'a Schmeling'a w boksie.-

Złoty piasek przed czarną deską był miejscem egzekucji tysięcy więźniów, mężczyzn i kobiet, i setki cywilnych osób tutaj tracono. Byłem tam na rozkaz kilka razy, razu jednego podczas masowej egzekucji 480 ludzi.-

Wielu więźniów było tu traconych za branie udziału przed laty w ruchu anty-nazistowskim, - za dostarczanie alkoholu do obozu, albo za sprzedaż złotych zębów ze swej szczęki., - albo za zatrzymanie jakiegoś kosztownego pierścienia jako pamiątki z domu. Przepisową komisję tworzyli tym kierownik obozu, przedstawiciel oddziału politycznego obozu, lekarz SS, i N.C.O. odpowiedzialni za prawidłowy raport, który jednocześnie pełnił<sup>relę</sup> egzekutora. Więźniowie przeznaczeni na strzelanie mogli, jeśli to była kobieta mieć na sobie koszulkę, - jeśli mężczyzna, musiał on być nagi, - dozorca więzienia wyprowadzał ich po dwóch i stawiał ich twarzą do czarnej ściany. Egzekutor posługiwał się 6 mm.- Flobert 10-cio strzałowy przyłożony bezpośrednio do tyłu głowy więźnia, w miejscu gdzie zaczyna się stos pacierzowy i po naciśnięciu spustu wszystko szybko było skończono;

broń małego kalibru cicho strzelała. Ofiara natychmiast padała naprzód w takiej pozycji jak saba; - to jest sławna rana postrzałowa w kark Niemców Nazistowskich od której wiele tysięcy ludzi zginęło.- Staliśmy już z noszami aby zabrać natychmiast zwłoki i ładować je na węgłarkę.- To szło bardzo szybko i 480 ludzi wykończonych było za około 1/2 godziny. Świeży żółty piasek rzucono na górę czerwonej krwawej ściany; - nigdy nie było żadnych wypadków oporu. Ofiary po największej części szły na śmierć ze skupionym wyrazem twarzy, czasem śmiejąc się i przeklinając Niemców, - przepowiadając, że poniosą za to długą karę i życząc im wiecznego piekła.- Blok 11 był miejscem gdzie wymierzano kary chłosty, 25-100 uderzeń w siedzenie za bardzo małe przekroczenie, wymierzano w regularnych odstępach czasu pod nadzorem kierownika obozu i SS. doktora. Był tam specjalnie sporządzony stół, gdzie ofiara musiała się kłaść i gdzie bita wężem gumowym, wewnątrz którego był drut; - czasem chłosta wymierzana była przez dwóch ludzi, jeden bił z jednej strony a drugi z drugiej strony; bardzo często ofiary były bite nazewnątrz bloku na oczach całego obozu.- Główni więźniowie, dobrze odżywieni i silni, rzadko SS-menów, dokonywali na rozkaz te chłosty.-  
Matka z dwojgiem/dzieci przypuszczalnie 7 i 3 letniemi ukrywała się gdzieś w Polsce, aby uniknąć uwięzienia i zesłania do obozu. Oboje dzieci umieszczono na bloku 11.- nie wiedziały gdzie jest ich matka, lecz SS uważał, że starsze dziecko wiedziało i chciało odnaleźć ją. Wzięli to niewinne

o płowych włosach dziecko zdarli z niej zupełnie/do gołego/  
ubranie i 4 stóp 3 cale /190,5 cm/ olbrzymi, silny SS wymie-  
rzył jej bijąc z całej siły 50 uderzeń ciężką gumową pałką;  
nie mogliśmy wprost znieść, serce się nam krwawiło, jak  
słyszeliśmy ten krzyk, - naturalnie biedna umarła pół godzi-  
ny później. Małe cele na bloku 11 miały 40 cali<sup>2</sup> i około 5 st  
2 cal były wysokie, służyły one dla specjalnego rodzaju, dro-  
bnych ukarań, t.sn. areszt na stojąco, który trwał przez noc.  
Ja osobiście oficjalnie zostałem ukarany dlatego, że poda-  
łem do raportu kierownik Stiebitsz za to, że podczas godzin  
pracy zapaliłem niedopałek papierosa. W dużej łazience by-  
liśmy zajęci przy odwieszaniu 100 zupełnie zawieszonych więźniów  
i wówczas to ja zdenerwowany i abrazyjny tym brudem i smu-  
dem, zapaliłem niedopałek.- Stiebitsz zobaczył mnie przez  
okno bloku położonego na przeciw, w którym wtedy przeprowa-  
dzał inspekcję. Zaraz spytał się o mój numer. Trzy tygodnie  
potem, - myśląc każdej godziny o tem co mnie spotka zostałem  
w drodze urzędowej sasądzony na areszt na stojąco przez  
5 nocy. To znaczyło, że za dnia pracowało się, a o godzinie  
8-mej wieczorem strażnik zbierał wszystkich tych, którzy  
mieli być ukarani i odprowadzał ich na blok 11; - po 4-5  
było wciśniętych do tych małych cel, wszyscy razem ściśnię-  
ci, nie podobna było położyć się czy usiąść, - nawet stać  
i spać.- Naturalnie o 6.30 rano wszystkich wyrzucano z celi,  
aby szli znów do roboty. Taka kara odpowiednio trwała 5, 10  
lub 20 nocy; byłem dość szczęśliwy jeżeli udało mi się trochę

spocząć w ciągu dnia. Dla niektórych moich towarzyszy, którzy w ciągu dnia ciężko pracowali na dworze, 10 nocy takiej kary odbijano się na wszelki sposób fatalnie.

Tzw. drzewo służyło do wieszania więźniów za ręce, które mieli skrupowane do tyłu, wieszano ich w ten sposób tak że ich stopy były na 10 cali nad ziemią; to pozwalało na przesłuchiwanie ich i w istocie było straszną torturą, - wielu połamano ręce w przegubie, - <sup>był</sup> lecz nie mogli <sup>być</sup> leżeni w szpitalu. Ta kara została uchylona w 1943. - W lipcu 1942 przeprowadzono pierwsze doświadczenie z cyankiem potasu, - dotąd używano go tylko do wykadzania domów betonowych przed pluskami i wssami. - Ośmiu wysokich niemieckich oficerów użyto na celi bloku 11. O śmiertelnym rezultacie doniósł SS Hauptsturmführer /Kpt.SS/ Fritsche do Berlina i ten środek został przyjęty do szybkiego, masowego wytracania tysięcy ludzi.

Blok 10 który początkowo był długim blokiem w roku 1943 przemianony został według wskazówek Prof. Clauberg'a i SS Hauptsturmführer'a /SS.Major/ Dra Wirtha w blok eksperymentalny dla kobiet. Pewnego wieczoru zwołany został cały personel szpitalny i wyekwipowany w wiadra, miotły i szczotki. Wszystkim doktorom, pielęgniarzom i porządkowym rozkazano czyścić i przygotować blok 10. Niektórym kazano nosić wodę z daleka. Razem było nas około 100 przy tej pracy i o godzinie 10 w nocy porządek był zrobiony. Następnego dnia nowe koce przyniesiono tam, a na drzwiach umieszczono napis "Krankenhaus". - Dwa dni później przyjechało 5 pielęgniarek

z obozu kobiet w Birkenau razem z Prof. Claubergiem i małym człowieczkiem podobnym do małpy, który nosił buty z cholewami i piórko za kapeluszem, a który potem stale przyjeżdżał swoim małym wozem. Następnego dnia kazano nam przygotować w dużej łazience do odwzienia jakichś nowych więźniów. Przybyło 150 kobiet w dużym transporcie i wmaszerowało do obozu a następnie do łazienki. Młode dziewczęta 17-18 lat, kobiety pomiędzy 20 a 30, starsze kobiety około 50-60 lat, niektóre w ciąży, wszystkie czyste i dobrze ubrane składały się na tę liczbę, a towarzyszyły im kilka okropnie wyglądających strażniczek SS które miały pistolety, nahaże i psy, a także kilku <sup>młodych</sup> SS-men ów, a na nieśmi kierownik obozu Nr. 2. SS- Hauptsturmführer /kapitan SS/Schwaatzl, gruby bawarczyk, podobny do Goeringa. W cywilu, zanim Hitler doszedł do władzy, pracował on jako chłopak stażenny. 5 pielęgniarek miało noszyczki i szelki i rozkazano kobietom rozebrać się do naga. Były napędzane do tego przez strażników, którzy krzykali i kopali je. Pielęgniarki począły wystrzygać włosy na głowach i po ciele. Myśmy czekali poza piecem, tak, że potrzebowaliśmy przyglądać się tej okropnej scenie.-

Młodzi SS-manni bawili się wskazując i dotykając palcami <sup>już</sup> na nagie kobiety. Kiedy kobiety były do czysta wygolone, pielęgniarki otrzymały rozkaz odwzienia ich. Komendant Schwaatzl, niezadowolony ze sposobu w jaki one to robiły odprawił je i kazał mężczyznom, a m.in. nam zabrać się do tego

Było to oburzające. Biedne kobiety zakrywały się sobie twarzą rękoma wstydzając się okropnie. Kazano nam nacierać je naftą na całym ciele a nie potrzebują chyba mówić, jak głęboko czują się upokorzone, i tylko smuszone, musiałem to robić. Po kąpieli wydano im wydezynfekowane stare rosyjskie mundury wojskowe i małe kolorowe, wielkości chusteczki do nosa chustki, aby mogły przykryć swe wygolone głowy. Wszystkie włosy musiały być sebrane i bezwarunkowo nie wolno ich palić. Przypuszczam, że posłużyły one potem do wyrobu materiałów lub podobnych przedmiotów dla państwa niemieckiego.

Następnie te biedne torturowane kobiety wmaszerowały do bloku 10, gdzie miały stać <sup>stać</sup> ludzkimi morskimi świnkami. Naukowa praca dla której zostały zatrzymane polegały na poddawaniu ich naświetlaniom promieniami Roentgena i w tym celu olbrzymie aparaty Roentgena zostały tam zainstalowane i urządzona ginekologiczna sala operacyjna, gdzie dokonywano na nich sztucznych zapłodnień, sztucznie wszczepiano komórki rakowe do macicy, poddawano prądowi powietrza organa seksualne przeszczepiano jajniki, dokonywano także tam kastracji promieniami Roentgena. SS. doktorzy ćwiczyli się na nich przeprowadzać operacje ginekologiczne. Czasem te biedne kobiety stworzenia były używane do zaspokojenia zmysłowych chuci mężczyzn po przeprowadzeniu doświadczeń z sterylizacji jąder promieniami Roentgena albo po zupełnej lub częściowej ich kastracji. Profesor Clauberg był komendantem tego oddziału a Dr. Derring i stary więzień Prof. Salomina byli ci którzy

przeprowadzili najwięcej takich operacji. Dużo mówiono o odkryciach naukowych, ale ja wiem ostatecznie, że absolutnie nic nowego nie odkryto podczas tych doświadczeń. Blok ten później został kompletnie wypełniony i przebywało w nim razem 500 kobiet.-

Inna bardzo pospolita kara za drobniejsze przestępstwa takie jak za małe spóźnienia się na zbiórkę, albo za powolne wychodzenie z baraków, albo za złe maszerowanie, był tak zwany "sport".- Kilku mężczyzn albo wszyscy Kapo albo cała pracująca grupa a nieraz cały barak miał nakazane wyjść i na komendę jednego albo więcej AA-manów to się zaczynało. "Biegnij", padnij", "Powstań", biegnij, marsz, marsz, padnij, biegnij, padnij, marsz i td. przez około pół godziny. Potem kazali nam tacać się po ziemi, tak, że w czasie niepogody każda z nas nasiąkała wilgocią i pokryty był błotem. SS-mani wchodzili pomiędzy więźniów i kopali ich w twarz albo w ząbadek jeżeli uważali, że więźniowie nie włożyli wszystkich <sup>swych</sup> sił do tego. Używali wtedy nahałów jeżeli <sup>im</sup> przysła im na to ochota. Następnie jak wszyscy więźniowie byli już zupełnie wyczerpani, SS-mani szczuli ich swymi psami, tak, że często byli oni bardzo paskudnie pokąsani w nogi i ramiona. Po dwóch godzinach takiej musztry każdy z nas był półżywy ze zmęczenia. Pamiętam jak niedługo po moim przybyciu do do oboczu SS NCO Klehr wziął pięciu z nas na taką musztrę ponieważ jeden Polak, który nie rozumiał dobrze po niemiecku na komendę



obrót się w lewo zrobił obrót w prawo. Stałem koło niego i 4-ch innych najbliższych kazano poddać kurse "Sport". Trwało to ponad dwie godziny. Doktor holenderski umarł w godzinę później, lekarz Polak ponad 50-letni był potem w szpitalu przez 3-tygodnie, a my trzej pozostalibyśmy kompletnie wyczerpani. Przypominam sobie, że przez dwa tygodnie trudno mi było wstać i wyłazić z mojej kołki bo każda kość mnie bolała tak jakbym je miał połamane.

Pierwsze masowe transporty poczęły przychodzić do Oświęcimia w kwietniu 1942 ze Słowacji. Przeważnie młodzi mężczyźni i kobiety. Kiedy przestępowała prógi obozu byli witani przez hałaśliwą kapelę obozową złożoną ze 160 muzyków. W tym czasie nie było komór gazowych ale biedni ludzie ginęli jak muchy na tyfus byli katuszeni pałkami na śmierć. Nas 18000 młodych mężczyzn jako specjalnie silnych i użytecznych robotników po jednym roku saledwie 210 zostało przy życiu. Jeden pierwszy ze słowackich kobiecych transportów liczył około 800 młodych dziewcząt w wieku od 15-21 lat. To jest fakt prawdziwy który zdarzył się w roku 1942 a opowiadała mi o tym młoda narzeczona jednego z moich przyjaciół lekarzy Jakobevit. Wszystkie te dziewczęta musiały rozebrać się przed frontem dużej liczby SS-manów. Dr. Entress badał każdą z nich własnoręcznie żeby stwierdzić czy jeszcze jest dziewicą. Każda dziewczyna która już nie była dziewicą musiała przejść na bok. Lecz te które k jeszcze były dziewicami, bezpośrednio oddawane były czekającym SS-manom do natychmiastowej defloracji.

cji. Biedne ładne młode dziewczęta! Po pół godzinie takich badań wstrzymane zostało to badanie przez kierownika obozu Kpt. Aumeiera dla którego to było za dużo, chociaż skąd inąd znany on był jako bezlitosny zabójca. Do 1942 wszystkie zwłoki zostały pochowane w masowym grobie na terenach niejednego obozu Birkenau. Z początkiem 1942 krematorium Nr. 1 zamaskowane było jako duży schron przeciwlotniczy dla ludzi pracujących w polu, a ludzie pracujący w polu znali go tylko z jego wysokiego komina. Było ono wystawione kilka jardów od wejścia do głównego obozu w Oświęcimiu, akuratnie naprzeciw SS-rawiru /Oddział chorych/. We wrześniu 1942 na rozkaz z Berlina wprowadzono komory gazowe, po pomyślnym wyniku doświadczeń z 8-ma oficerami rosyjskimi na bloku 11. Mieściła się ona w małym drewnianym baraku <sup>paleniznym</sup> w odległości około 3/4 mili od obozu Birkenau. Wkrótce potem przyszedł rozkaz kompletnego urządzenia trzech jaknajbardziej nowoczesnych krematoriów z dużymi komorami gazowymi. W ten sposób stały się one największymi rzeźniami świata, jakie kiedykolwiek były poza obozem Birkenau. Instalacje piecowe wykonane były przez specjalną fabrykę a były urządzone do palenia ropy i koksem.

Począwszy od września 1942 transporty przybywały dniami i nocą ze wszystkich krajów europejskich, czasami 5-6 w przeciągu 24 godzin. Działo to się zwykle w około trzy tygodnie po zajęciu przez armię niemiecką jakiegoś nowego terytorium. Nazywano je wybierzami Rosenberga. Kiedy wszystkich Żydów

umieszczone w Ghettach, starszy Ghetta w wielu razach, był to główny rabin, albo jakaś inna osobistość, otrzymywał rozkazy wybrania tysięcy zdrowych ludzi do robót w fabrykach w Niemczech lub Polsce. Miano im pozwolić zabrać ze sobą swe rodziny, rodziców i dziadków jeśli chcieli a także mogli zabrać wszystkie swe osobiste rzeczy. Mówiono im, że będą musieli pracować, ale będą mogli żyć ze swymi rodzinami. Dla kobiet i starszych ludzi miała być przydzielona lżejsza praca. Dla bardzo starych i chorych oraz dzieci miały być robione rozmaite ułatwienia. Ludzie ci naturalnie uwierzyli temu, zabierane im transportami, pociągami składającym się z wagonów bydłowych, przeważnie wyposażonymi w bardzo skromne urządzenia sanitarne. Do wagonu ładowano po 50-60 osób, pociąg składał się z 30-40 wagonów, jeden transport liczył zatem 1300-3500 ludzi. Doradzono im także zabrać żywność na kilka dni tłumacząc to tym, że muszą ją mieć po przybyciu na miejsce, gdyż początkowo mogą okazać się pewne braki organizacyjne do wyżywienia. Wagony były pieczętowane i strzeżone przez SS. Pociągi przyjeżdżały na specjalną tymczasowo zrobioną bocznice pomiędzy Oświęcimiem a jednym z głównych obozów. Jeden albo dwa lekarze byli zawsze przy tym obecni, a także duża liczba strażników i partia robotników złożona z więźniów. Kiedy wszyscy wyszli z wagonów <sup>ludziom</sup> wydawano rozkaz/aby zostawili swe ciężkie bagaże i stanęli na boku. Opanowywała ich wówczas po raz pierwszy obawa i troska. Lecz SS oficer służbowy tłumaczył im, że otrzymają bagaże swe później, w dużym obozie,

gdzie się je przewiesze autami, i dlatego powinni dokładnie poznać swoje bagaże, swoimi nazwiskami. Następnie wszystkim mężczyznom kazano stanąć po lewej, a kobietom i dzieciom po prawej stronie. Rozpoczęły się rozdierające serce sceny, kiedy kobiety i dzieci poczęły krzyknąć. Naturalnie nie chcieli oni opuścić jeden drugiego i wiele musiało być sił, rozłączonych i wtedy rozpoczęły się krzyki i bicia. Dla SS-manów szorstkich i nielitościwych nie było to żadnym problemem i bardzo szybko opanowywali oni sytuację. Rozpoczęła się tak zwana inspekcja lekarska i bardzo silnych ludzi w wieku od 20-35 lat oddzielano od innych, czasem jakiś specjalista rzemieślnik lub handlowiec bywał także wyłączany. - Następnie wszystkie kobiety poddawano badaniom i młode z pośród nich 18-25-letnie wyłączano. Młode kobiety z dziećmi musiały jednak zostać, a potem wybranych mężczyzn i kobiety wprowadzano do ich właściwych obozów. Zgrubsza licząc na cały transport mężczyzn było 8-10%, 5-6% kobiet, a pozostała część 85% transportu stanowili starsi ludzie, małe dzieci które musiały czekać dłużej aż je zabraly samochody. Rzeczywiście nie do zniesienia i wprost niemożliwe do opisania były te uczucia jakich doznawaliśmy. Musieliśmy panować nad sobą aby móc znieść to wszystko. Miłe, małe i starsze dzieci, dobrze wychowane i pięknie ubrane, piękne kobiety, biedni starsi ludzie, ułomni i chorzy, i tysiące ludzi w kwiecie wieku, często u szczytu swego zawodu. Nie mogę nigdy zapomnieć wejrzenia tych biednych małych dzieci, lecz chwala Bogu one nie wiedziały

co się z nami stanie i jeszcze nie tracili nadziei, że wszystko będzie dobrze. Wielu ludzi, zwłaszcza kobiety, których mężowie zostali zabrani, zdawały się przeczuwać coś złego. Podczas tego SS-mani guzdrali się koło bagażów i bardzo często widzieliśmy jak napychali oni sobie ciepłą kieszenie. Duże węglarki przyjeżdżały i ludzie przynaglani do wsiadania zapomocą kopniąc i bicia. Kiedy wazy były pełne ruszały do desynfekcji. Towarzyszyły temu krzyki małych dzieci potracanych w tym wściekłym ścisku i wpochniętych na platformę. Następnie zmuszano ich wysiąść i wejść do dużego budynku na którym był napis prawie we wszystkich europejskich językach "desynfekcja i łaźnia". Każdy musiał rozebrać się zupełnie i każdy dostawał ręcznik i mydło. Mężczyznom kazano pójść na lewo, kobietom na prawo. Był tam przedpokój i duży pokój, do którego prowadziły ciężkie drzwi z napisem łaźnia. Wewnątrz było tam coś takiego co wyglądało na tusze; okna były bardzo małe i było tam światło elektryczne. Drzwi i okna były zamknięte szczelnie. Kiedy wszyscy ludzie wtłoczyli się do środka, stojąc na zewnątrz SS-man wkładał sobie maskę gazową. Więźniowie wnosili duże dwa galonowe bębny. Wyglądało to jak duże puszki na marmeladę. Był na nich napis "cyklon" /Potassium Cyanide/ w białych kawałkach, długości około jednego cala i 1/2 cala szerokości. Wydzielały one śmiertelny gaz gdy zetknęły się z ciepłym powietrzem. SS-man otwierał szybkie specjalne narzędziem dwie lub trzy puszki i przez mały otwór, który mógł być szczelnie z zewnątrz zamknięty rzucał kawałki cyklo-

do łaźni a następnie zamknął otwór. Można było usłyszeć ostatni długi i bolesny krzyk tysiąca głosów. Głosy kobiece i dzieci można było łatwo odróżnić. A następnie grobowa cisza. W przeciągu 2-5 minut wszyscy już nie żyli.-

Tak zwane Sonderkommando składające się z 500 silnych więźniów którzy byli wybierani ze świątyn transportów i którzy byli mieniani co 3 miesiące, teraz przystąpili do roboty. /Reszta która pracowała była zastrzelona/.- Kilku z maskami gazowymi otworzyło drzwi i okna. Wentylatory oczyściły powietrze. Kiedy powietrze było już czyste kilku robotników specjalistów z obcęgami otwierało szczęki trupów i wrywali złote korony i zęby i zbierali okulary i przeszukiwali ciała zabitych nawet pochwy /vagina/ kobiece, gdzie czasem znajdowano ukryte złoto i biżuterię. Wszystkie to było robione przed komendą SS. Tani więźniowie ładowali jeszcze ciepłe ciała na małe wózki na szynach, na każdym było 3-8 trupów. Wózki te jechały <sup>wprost</sup> do krematorium. Krematorium II, III i IV. Birkenau i + Nr.1, w Oświęcimiu mogły w czasie pełnej akcji spalić 15-20.000 zwłok w przeciągu 24 godzin. W noc można było zobaczyć jak olbrzymi ogień buchał wówczas z kominów, a zapach spalonych spalonych części organicznych, podobny do zapachu rzeźni, unosił się ustawicznie w powietrzu. Mieszkańcy obok Birkenau mogli zobaczyć wszystkie przejeżdżające samochody i bardzo częste mogli zauważyć ambulans SS z napisem "Międzynarodowy Czerwony Krzyż" jak wjeżdżał, załadowany drewnianymi skrzynkami zawierającymi puski z cyklozolem.-

Już od wczesnego ranka duże było prace dla tych którzy

nie byli bezpośrednio zajęci przy robotach obozowych. Budowy SS, uprawa roli na rozkaz, roboty w warsztatach DAW. /Deutsche Ausrüstungs Werke/ które były pomocniczą fabryką dla przemysłu zbrojeniowego niemieckiego. Te pomocnicze fabryki były przy każdym obozie. Praca była bardzo ciężka a robotników bity nahaniami i gumowymi pałkami albo strzelano za złe zachowanie się, lub po prostu pozostawiono ich zupełnie wyczerpanych i sami umierali. Rząd niemiecki potem używał więźniów do robót<sup>w</sup> kopalniach, cementowniach i cegielniach, gdzie wykonywali najcięższe roboty; używano ich także do pracy w fabrykach zbrojeniowych.

Puszczono w ruch filię obozu w Buna, trzy mile od Oświęcimia, gdzie I.G.Fraben Trust wybudowała szbrzymią fabrykę sztucznej gumy z węgla, syntetycznego alkoholu i karbidu. Było tam tysiące cywilnych przymusowych robotników, Polaków, Ukraińców, Francuzów, Włochów, Rosjan, a potem 500 brytyjskich jeńców wojennych. Początkowo 2500 więźniów przyjeżdżało każdego dnia do fabryki a po pracy nocą wracali. Później wybudowany został inny obóz /Arbeitslager Monowitz/ nazwany tak od pobliskiej miejscowości, który mógł pomieścić 11.000 więźniów. Pracujący w tej fabryce ginęli tysiącami. Następnie otwarta została cementownia w Geleszowie koło Bielska, gdzie pracowało 500 więźniów a 1200 posłanych zostało do kopalń węgla w Jablówkach.--

Z początkiem roku 1943 wyższy komendant SS. postanow-

wiał wysłać więcej więźniów do filii obozowych aby pomagali w pracy dla niemieckiej maszyny wojennej, tj. do kopalń, cementowni i do fabryk ciężkiej i lekkiej broni. Postanowiono wysłać jedną partię robotników do Eintrechts-Hütte która leży około 4 1/3 mili na zachód od polskiego miasta Katowice. Dla mnie była to smutna sposobność, i pięć ostatnich lat odżyło w mej pamięci, kiedy znalazłem się znów na stacji kolejowej w tym mieście. To było tutaj kiedy ja właśnie rozpocząłem pierwszą moją podróż ku wolności po mojej ucieczce z Czechosławacji, po okupacji w kwietniu 1939r.-

Byliśmy pod strażą 60-mężów i składowane nas do wagonów bydzących po 50-ciu do każdego. Po czterech godzinach jazdy przybyliśmy na podwórze fabryki maszyn "Osag" która była wystawiona przez przemysłowców niemieckich po zajęciu Polski. Przypuszczano, że my więźniowie zwiększymy produkcję 8,8 cm ciężkich armat Ack-Ack. Kierownikiem był Hauptscharführer Josef Remmel, Strażnik obozów koncentracyjnych od roku 1933 i wywieziony w dobrze znanym obozie w Dachau, jego zastępcą był SS-Obersturmführer Herman Kleeman, członek Standardu Germania który od dwóch lat był głównym dozorcą więziennym w budzącym grozę bloku 11 w Oświęcimiu.

Maskerowaliśmy i w końcu przybyliśmy do małego obozu składającego się z trzech <sup>brudnych</sup> bardzo ~~szarych~~ baraków otoczonych nasiekami zwykłego kolczastego drutu. SS oficer Aunsier Schwarz wykrzykiwał na nas i dawał nam reszki cały czas.-



Otrzymałiśmy dwa pakiety na szpital i naturalnie nie było tam sprzętu ani tembardziej lekarstw. Pierwsi przybywający musieli przebudować obóz i odrazu partie robotnicze utworzyły się i rozpoczęła się ciężka ziemna robota. Rembele i Kleeman byli w swoim żywiole bo mając zupełnie swobodną rękę mogli dawać pełny upust swoim sadystycznym naturam. Większa część z 550 więźniów którzy przybyli z nami byli zagnani jako drużyna robotnicza do rozbierania starych budynków gospodarczych. Była to ciężka robota i bicie było na porządku dziennym, nawet w obecności cywilnych osób które pracowały w fabryce. Dowodzącym tą partią robotników był zawodowy kryminalista niemiecki który sdeserterował z wojska jak służył w NCO. Była także utworzona mała Kommando składająca się ona z robotników metalowców i wysłani ją do warsztatów maszynowych. Starano się powiększyć liczbę specjalistów którzy mogli być zajęci w fabryce do jakich 1200-1500.-

Przedewszystkim Niemcy starali się o stworzenie "czystego wyglądającego" obozu i naturalnie jak w każdym obozie koncentracyjnym miały być instalowane przewody wysokiego napięcia. Baraki drewniane zniszczone częściami więźniowie stawiali tak dobrze znane cementowe słupy na druty elektryczne. Po dwóch tygodniach SS pracownik szpitalny objął komendę nad "szpitalem" i urządzeniami szpitalnymi. Był on Rumunem z Besarabią z prawdziwie niemieckim nazwiskiem Gadwiński. Mówił bardzo słabo po niemiecku, a mimo to jako ochotnik wstąpił do SS dywizji Totentopf. Był on jednym z niewielu SS-manów

którzy mieli dobre serce jakiego więźnia w czasie całego pobytu jego w więzieniu, i z tego powodu nie był kandydatem dla SS, prawdziwego pokroju nazistów. Spoglądali oni na niego z góry i wyrządzali mu wszystkie możliwe aby mu sprawić kłopoty i wytrącić z równowagi. Były czasem rzeczywiście wprawiające w osłupienie chwile, jak Godwiński, który dopiero co powrócił z Berlina po trzytygodniowym kursie pielęgniarskim usiłował poprawiać nas lekarzy, lub dawać nam wskazówki. Badał on nawet na płuca i serce każdego chorego więźnia, który przychodził do szpitala. Odwiedzał o 3 razy dziennie "szpital i bardzo był zduszony gdy człowiek chory na zapalenie płucnej, który położony rano do łóżka miał temperaturę 103<sup>00</sup>, po upływie trzech czy czterech godzin nie miał jeszcze normalnej temperatury.-

Specjalny człowiek został wyznaczony jako łącznik pomiędzy zarządem a fabryką broni. Wybierał on z nowoprzybyłych najbardziej zdolnych rzemieślników oraz tych którzy zdolni byli do ciężkiej pracy w polu. Miał on 56 lat, był to typowy junkier starego pruskiego typu. Nazwisko jego brzmiało Herr Frenzel i był oficerem za czasów pierwszej wojny. Wydawał się on być inteligentnym i dobrze wychowanym człowiekiem. Przychodził on prawie codziennie do szpitala aby dać sobie opatrywać przezenną ranę którą miał na stopie.- Przychodził zawsze w towarzystwie kierownika obozu albo jego zastępcy. Interesował się bardzo tem by więźniowie dobrze się mieli, i codziennie podczas inspekcji wypytywał w ludzki

sposób a rozmaite sprawy osobiste. Pewnego dnia przyszedł do obozu bez SS strażnika i począł mnie wypytywać o stosunki w obozach koncentracyjnych. Ociągając się powiedziałem mu w końcu wszystko co tylko wiedziałem. Był on bardzo oburzony i powiedział mi, że zna pewne osobistości na wyższych stanowiskach w armii niemieckiej, którym musi to wszystko opowiedzieć. Trzy dni potem przy innym okazji, a był wtedy obecny strażnik SS, powiedział mi krótko, że swoim przyjacielem wojskowym opowiedział naszą rozmowę. Przez kilka tygodni nie więcej nie słyszałem, a potem około trzy tygodnie później Franzel przeprowadził dwóch młodych cywilnych robotników niemieckich z fabryki do obozu i ku naszemu nieswykłemu zdziwieniu, rozpoczęł ich gwałbnie stosując do nich tak zwany "sport". Wykstykując do nich i kąpiąc ich ku wielkiej radości SS-ów. Tych sposobów naturalnie mogli nauczyć się przypatrując się obchodzeniu się SS-manów z nami i więźniami. Chciałbym tu zaznaczyć, że to był typowy przykład mentalności niemieckiej. W każdym calu Niemiec jest krwiożerczy i sadysta i gdy Niemiec dostanie się w warunki odpowiednie, daje upust swoim najniższym instynktom. To jest dla nich bardzo charakterystyczne. Stykałem się z rozmaitymi naredami, ale nie znalazłem żadnej innej naredateści, któraby miała taki procent krwiożerczości w sobie co Leutenowice.-

O tym czasie niemiecka propaganda pracowała nad tak zwanym "Katyniem". Wybiciem 12.000 polskich oficerów przez

"Resjan" mieliśmy możność czytać urzędowe dzienniki niemieckie, które podawały informacje dokładniejsze aniżeli jakiegokolwiek inne gazety. Jest to rzeczywiście rzeczą zdumiewającą siedzieć w najgorszym niemieckim obozie eksterminacyjnym i czytać o ekropnych zbrodniach popełnionych przez inne obozy, wiedząc, że Niemcy zajęli późnym latem 1941 Katyni. To była estatecznie bardzo głupia historyjka i tylko uwierzyć mogła w to fanatycznie usposobiona ludność niemiecka, która ma bardzo krótką pamięć. Wiemy naturalnie przez kogo te mordy zostały popełnione, kiedy widzieliśmy strzały w tych tył głowy, takich specjalistów jak Herr Schwarz, Grabner, Aumeier, Pawicz i Stiblitz, przy ich robotcie niejednokrotnie kilka razy w tygodniu na bloku 11.

W obozie szalał tyfus. Doktor Entress Kitt i Rede a także Dr. Fischer codziennie odbywali przegląd chorych i każdego podejzanege o tyfus i naturalnie zresztą, każdego bardzo słabego wysyłali do specjalnego pokoju. Po przerwie obiadowej ludzie ci kt. byli wybrani, wpre adzeni byli do bloku 20 gdzie Oberscharführer Kleer niemal zajmował się. Biedne te istesty którym mówiono, że będą się ich szczepić przeciw tyfusowi kładzione na stole operacyjnym, dawane im dawki 5-6 cm<sup>3</sup> czystego phenolu /carbolic acid/ wprost do serca. Kleer miał długą rutynę i według naszej oceny zabił około 30.000.- w ten sposób. Przeciętanie każdego poppeludnia od 50 do 100.- W razie jeśli on był niedysponowany, wtedy znalazł się inny entusjasta, więzień - pomocnik, Polak Pącznik z nu-

merem więziennym 31.000. Przyjaciel mój Weiss, który peche-  
dził w Bratysławie, musiał przy tej robocie także pomagać a to  
prawytrzymać biedne ofiary w czasie tej masakry.-

Podczas godzin pracy kierownik obozu Remmele i jego  
zastępca urządzali sobie zabawy przez torturowanie robotników  
zajętych przy ciężkich ziemnych robotach na okolicznych polach  
szczując ich wilczurami. Rzucali oni łopaty robotników i ka-  
zali robotnikowi biec podjąc kłopot i gdy robotnik biegł po  
łopatą szczuli za nim psa. To sprawiało im wielką radość.  
Nieraz wybierali jakiegoś starego i słabego osobnika, wprowa-  
dzali go do lasu, kazali mu się rozebrać i naprzemian stawia-  
li go pod garzący i zimny tuż, tak długi depoki nie umarł.  
Zwykle trwało to około 2 godziny. Naturalnie w czasie tej  
procedury kopali i bili go ce przyspieszając śmierć więźnia.-

Była specjalna filia obozu w Kobier około 12 mil od  
głównego obozu w Oświęcimiu gdzie więźniowie byli zajęci przy  
ściananiu drzewa w okolicznych lasach. Ta Kommando składała się  
z około 150 więźniów i była kłderadem dla SS deskenanych  
strzelców. Wdrapywali się oni na drzewa i biednych robotników  
uzywali jako ludzkich tarcz strzelniczych. Przeciętnie ce-  
dzien w ten sposób zabijano pięciu lub sześciu więźniów nie  
licząc się wielu rannych. Biedny lekarz więzienny musiał  
opersądzać raport lekarski, stwierdzający, że te wypadki  
śmierci nastąpiły wskutek "zastrzelenia podczas ucieczki".-

Szpital został rozszerzony przez dodanie jednej sali.  
Mieliśmy około 50 pacjentów dochodzących każdego dnia a wal-

nam było trzymać tylko 30-tu. Kierownik obozu Remmel, który przeprowadzał inspekcję szpitala każdego dnia, nie lubiał chorych więźniów bo uznawał tylko dwa rodzaje więźniów pracujących oraz nieżywych. Wypytywał o każdy wypadek i ja musiałem mu dokładnie objaśniać wszystko co do każdego pacjenta. Podczas tych objaśnień zawsze czekałem trzeźwie, kiedy kiedy mnie kopnie lub uderzy. Jego specjalnością było kopanie butem. Prawie codziennie przeprowadzałem 5-6 operacji septycznych ponieważ każde małe zranienie sprządało zakażenie. W jednej sali musiało być miliony zarasków i w tym pekeju miałem bandażować niesakazone rany i dokonywać operacji. Byłem szczęśliwy pod tym względem, że wszystkie moje operacje brzuszne, które przeprowadzałem na zwykłym stole zaimprovizowanymi instrumentami, bez sterylizowanej gazy lub bandażu, leczyły się bez żadnych septycznych komplikacji.-

Kiedy miała być dokonana jakaś poważniejsza operacja, Remmel przychodził żeby się przypatrzeć, a także zapraszano SS szefa kuchni, gdyż te stanowiska dla nich specjalną okazję dla zabawy i rozrywki.-

Okazała się nowa oznaka niemieckiej "kultury" w obozach koncentracyjnych. SS wyższy komendant zdecydował założyć dla uprzyjemnienia pobytu więźniów, których wielu pracowało przez długie godziny dla przemysłu zbrojeniowego niemieckiego, burdalo, we wszystkich większych obozach w Niemczech. W tym celu pierwsze piętro w bloku 24 w głównym obozie Oświęcim zostało opróżnione. Pełowa przestrzeń namierzona została na małe pekeiki, które komfortowo wyposażone w urządzenia z gorącą i zimną wodą. Druga pełowa urządzena została

na mieszkalne i sypialne kwatery dla dziewcząt. Kobiety były wybierane z obozu żeńskiego w Birkenau. Większa część z nich były te zawodowe prostytutki aresztowane z powodu ich "handlu". Lecz było tam także wiele takich które specjalnie były wzięte do tej roboty. Nawet młode dziewczęta 18-19-letnie, a także była tam i niejedna która przyszła na ochotnika. Kazano im wszystkim dać porządne ubrania, wybrane z albrzyńskiego składu /Kanada/ mieszczącego się koło krematorium, który był pod kontrolą SS obozowego NCO. Ich praca ograniczała się do godzinach roboczych. Każdy więzień miał zapłacić dwie RM. z których dziewczyna dostawała 40 fenigów, w reszcie szła do rąk administratora na utrzymanie burdela. Każdy mężczyzna był badany przez lekarza zanim wchodził. Każdy pokój miał swój numer, a więzień z chwilą kiedy zapłacił takse wejściową, otrzymywał kartkę z numerem pokoju. Tak to było urządzono, że więźniowie nie wiedzieli do której kobiety idą. Więzień mógł spędzić tam 20 minut, po których był sygnał dzwonka. Zawsze pełne tam było SS NCO na straży którzy wypatrywali przez małe okienka jakie fakty były w każdym drzwiach. Te zdawało się zadawała niemiernie zachcianki komendanta Schwarza i SS-manów. Po opuszczeniu pokoju więzień był ponownie badany.

Jednego dnia z początkiem lipca kierownik obozu Remole został przeniesiony do innego obozu bliskie Oświęcimia, gdzie się dostał pod ścisłą kontrolą.

Były na niego perebierane przez jego zwierzchników raporty o jego rozwiązanym życiu, i na jego miejsce przyszedł SS Haupt-scharführer Gehring inny ze starych specjalistów z obozu koncentracyjnego westfalscyk, pierwotnie wyćwiczony w Sachsenhausen -Oranienburg, a później jako kierownik bloku i kierca w bloku grezy 11. Był on typowym Pruskiem, szeroko zbudowanym i ciężkim, o kwadratowej głowie i specjalnym głosem do wydawania komend. Znał on już Bruna z dawnych czasów ze Sachsenhausen z przed 12 lat i Bruno bardzo zadawany był, gdy go znów mógł zobaczyć, że wiedział, że wkrótce obóz znajdzie się pod jeszcze bardziej ścisłym dozorem.

W tydzień po odejściu Bruna słyszeliśmy, że on kompletnie zwarjował.

W trzy tygodnie później my dwaj lekarzy i wszyscy inni którzy byli z nami w szpitalu na stojące byliśmy zesłani do innego obozu na rozkaz komendanta Schwarza, a nawet interwencja SS-dekterów nie mogła zmienić tego rozkazu. Byliśmy trochę przerażeni, że będziemy wysłani do najokropniejszego obozu jaki tylko istnieje.

Przybyliśmy do Buna, do obozu który liczył około 11.000 więźniów i był położony 3 mile na wschód od Oświęcimia. Zdawało nam się, że byliśmy przyjęci bardzo serdecznie przez starszego dra obozu Kom. szpitala który już słyszał o naszych kłopotach z Brunem a którego on dobrze dosyć znał, ażeby uwierzyć tym historiom jakie on urządził. Było tam 50 drewnianych baraków i wszyscy więźniowie pracowali w dużym gospodarstwie



należnym do fabryki I.G.Farben, która została wybudowana na kilka lat wcześniej. Tysiące biednych więźniów wówczas dało swe życie i krew. Teraz ta fabryka produkuje syntetyczną benzynę i były tam warstwy dla produkcji syntetycznej gumy i i karbidu. Było tam zajętych 70.000 ludzi. Większość z nich byli to robotnicy, niewolnicy ze wszystkich krajów. Nawet 450 jeńców wojennych brytyjskich tam pracowało. Tylko bardzo niewielu Niemców było tam zajętych i naturalnie były obsadzone przez nich główne stanowiska.

Nadeszły wiadomości, że Rosjanie przerwali niemiecki front i zajęli Częstochowę i znaleźli się już na północny zachód od miejsca gdzie myśmy byli. W końcu przyszedł pół oficjalny rozkaz, że w przeciągu godziny mamy być przeniesieni do innego obozu. Każdy z nas miał spakować małe zawieszki, wiedząc że co miał i pozwolono nam wziąć po jednym kocu, co było dla nas bardzo ważne z powodu zimnego prężnego wiatru. O godzinie 5 popołudniu wydano rozkaz utworzenia kolumny. 10.000 więźniów podzielono na 10 grup, komendę objął kierownik obozu Obersturmführer Schettel a ja byłem w ostatniej grupie szpitalnej z tyłu całej kolumny i za mną postępowała tylko grupa 15 prostytutek z obozowego burdelu. Chory, słabi, ranni i starzy którzy nie mogli iść, zostali przedstawieni w obozie i nadano im wówczas dla mnie jeden z najmniejszych mementów w życiu kiedy miałem pożegnać meich przyjaciół którzy w dodatku byli moimi pacjentami. Było tam kilku takich, którzy słabi byli po operacji. Jeden który jako wię-

niek polityczny przeszło 6 lat był w więzieniu, który miał nogę słamaną w czasie nalotu. My wszyscy powiedzieliśmy im, że mogą być spokojni, że im będzie dobrze i staraliśmy się ich przekrzepić, lecz każdy z nas wiedział, że w rzeczywistości z nimi się stanie. Jeden 46-letni polski lekarz, który przeszło 3 lata był w Oświęcimiu, z powodu artretyzmu w kolanach, został odesłany z powrotem przez Dra Königa, który przeprowadził przegląd. Widzieliśmy przed sobą najbardziej znanego NCO z Oświęcimia SS Hauptscharführera Mella, rzeźnika bawarskiego z zawodu, a także z jego synów. On to miał wyszyścić obóz z tej reszty która została tam ponestawiona. Lecz tych więźniów został przesadzony, jak tylko ujrzał Mella. On miał pod sobą kamery gazowe i kompanię karną przez przeszło 2 lata. Zabił on więcej niż półtora miliona ludzi bezpośrednio lub pośrednio. Wiedzieliśmy, że nasi/przyjaciele nie będą mieć dużo czasu do zastanawiania się jaki los ich spotka.

Marszerowaliśmy w 10 grupach w dość szybkim tempie na drągach, które były pokryte śniegiem na jakich 15 cali.

Straznicy SS którzy szli w odstępach co 10 kroków popędzali nas i krzykeli na nas jak na zbłąkane stado bydła. Wkrótce usłyszeliśmy strzały. Okazało się, że to jakiś więzień który chciał uciec został zastrzelony. O godzinie 1 w nocy wielu z nas było wyczerpanych i inni musieli im pomagać. Nosze na kółkach które udało nam się zabrać ze sobą musiały być ponestawione z powodu głębokiego śniegu. Zestawiliśmy je w rowach. Dołączycy się do nas kobiety z innego obozu. Chciał szłem

się bardzo osłabiony, starałem się detrzymać marszu w umiarkowanym tempie. Mój przyjaciel lekarz, z którym byłem przez 2 lata, stał się teraz to bardziej, starałem się na pewno wlec się przy pomocy dwóch drewnianych kijów. Więźniowie padali wzdłuż drogi po obu stronach drogi. Niektórzy umierali zaraz z zimna i wyczerpania, inni umierali od strzałów w głowę danych przez Wella, który jechał za kolumną na motocyklu, po nich po ukoleczeniu "reboty" w Buna, która zajęła mu tylko parę godzin.

O 7 rano następnego dnia przybyliśmy baran wyczerpani do małego miasteczka Niekolaj po marszu około 26 mil po głębokim śniegu. Były pewne możliwości ucieczki, ale wszyscy z nas byli znacznie zmęczeni i głodni aby zdobyć się na konieczną na te energie. Nawet dobrze odżywieni SS Strażnicy usiedli wyczerpani. Niektórzy wyżsi rangą SS byli świeży i fermie, gdyż jechali autami lub na motocyklach. Nasza grupa otrzymała rozkaz wejść do małej stajni i położyliśmy się na słomie pokotem i natychmiast zasnęli. O godzinie 2 popołudniu nowi strażnicy popędzili nas znów na drogę. Każda stajnia była przeszukiwana przez nich i ci którzy byli znacznie słabi aby powstać albo którzy starali się ukryć w słomie, byli caikiem poprostu w krótkiej drodze strzelani. Daleszy marsz przedstawiał się coraz to gorzej. Nigdy nie zapomnę tej ekropnej sceny. Więźniowie w cienkich, letnich ubraniach bawełnianych w ekropne paski białe i białe, bez skarpetek w drewniakach, ocierającej swoje biedne stopy, padali jak muchy po obu stronach drogi. A przy

każemu ze 50 kraków upadał jeden, czekając na śmierć w śniegu, albo na śmierć z rąk Mella, który dalej za nami jechał.

Znowu zaryzykowałem i chciałem uciec razem z przyjacielem Felakiem do lasu przez który przechodziliśmy, ponieważ już śmierci zaczęła zapadać i byliśmy niedaleko starej niemieckiej granicy. Postanowiliśmy tam uciec. Strażnik zobaczył nas i wezwał do powrotu. Z jakiegoś powodu był dla nas łaskawy.-

Po dwóch dniach marszu i 9 dniach jazdy pieszo tylko 2.000 z pierwotnej liczby 4.500 z naszej grupy było jeszcze mniej więcej przy życiu. Było jeszcze dalej paskudnie zimno i padał duży śnieg. Ludzie umierali z głodu i zimna. Po przybyciu wysłano nas na przed de dezynfekcji, zanim wpuszczono nas do obozu. Brano nas tylko po 45 osózb. Tak, że inni musieli czekać pod gołym niebem. Czuliem, że jeszcze wytrzymam, chciałem siły mnie szybko opuszczają i zdawałem sobie sprawę, że tylko nasilniejsi będą mogli przeżyć najbliższe kilka tygodni po tych dniach głodu i zimna, fetygi i ogólnej depresji.

Czekaliśmy tam na śniegu od 11 przed południem do 10 wieczór. O tej godzinie kiedy nie było możliwe iść do dezynfekcji zabrano nas do małego bloku swanego obozem kwarantanny. Co za widok uderzył nasze oczy. Ten blok był zbudowany z zainstalowanych tymczasowych baraków drewnianych obliczonych normalnie na 300 osób, a nasza grupa licząca około 1800 została wpełniona do wewnątrz. Nie było tam okien a tylko kilka

otworów wyrąbanych w ścianie i suficie. Tym więźniów wkrótce zagrażał się w tym zaduchu i ubrania nasze zaczęły parować, bo były wilgotne od śniegu, na którym staliśmy tak długo. Wielu upadło nieżywych albo zaczęło degenerować. Byli tam chęrcy na czerwonkę i innego rodzaju bardzo nieprzyjemne choroby. Śród tam był nie do opisania. W niewielu kajach, które tam były, co najmniej 10-ciu starało się wpełzać, aby trochę spocząć smęceniu i głodni. Jedną rzecz pamiętam, a to gdy dostaliśmy trochę gorącej kawy.

#### BUCHENWALD

Buchenwald był znany nam jako ośrodek koncentracyjny Nr. 1. Wybudowany był za czasów pokojowych i uszedł pomiędzy więźniami jako jeden z najgorszych ośrodków. Poprzednie gdy któryś z więźniów był przenieszony z Oświęcimia, mawiano, że dostał się w lepsze warunki, lecz teraz to przedstawiało się odmiennie. Buchenwald w tym czasie miał 130.000 więźniów i tylko drobna ich ilość zwykle pozostawała w głównym obozie, gdyż większość rozrzucona była po 80 filiach obozowych, wszystkie zajęte przez przemysł wojenny niemiecki w środkowych i zachodnich Niemczech. Więźniowie musieli pracować w fabrykach samolotów, w fabrykach ciężkiej i lekkiej broni, w fabrykach szlifierek, w kopalniach węgla i soli, a wiele większych filii obozowych specjalnie w Thuryi, pobudowane zostały specjalnie tak, aby więźniowie mogli pracować w podziemnych tunelach

i kopalniach albo we wnętrzu gór przy produkcji niemieckiej tak zwanej tajasj brendi. Niektórzy biedni robotnicy scyżani byli do fabryk pedalicznych już nigdy więcej słońca nie widzieli, gdyż nie deswalano im nigdy wyjść zewnątrz, aby nie zdradzili tajemnic. Każde 3-4 tygodnie bardzo słabi niektórzy jeszcze byli w tych filiach ebesowych, byli wybferami i edoyżani do Buchenwaldu, a silniejszych przesyłano na ich miejsce. Tych słabych traktowane jako nowych przybyszów i trzymane w małym ebesie, gdzie mieli w pewnym momencie nabrać ciała i siły, tak im przyhajamiej mówiono; wypowiadano im nie gusewane, ale pozostawiano samym sobie tak, że umierali naturalną powolną śmiercią.-

Duży ebeś zajęty był przez więźniów, pracujących w rozmaitych urzędach administracyjnych, tak jak magazyn ubrań, kuczenia ebesu, albo przy mechanikach pracujących w sznanych ebesach buchenwaldzkich. Wielu naturalnie pracowało jako sprzątający, kucharze i służący dla SS. Była tam także fabryka wyrobów optycznych, gdzie wyrabiano instrumenty optyczne, a także były partie leśne, które destakowały opału. Była tam jedna kwatera dla zwykłego użytku, a także saktad higieny i jeden izolowany "blok eksperymentalny" gdzie na biednych ludzkich świakach morskich, dokonywane prób z serum, keroseno i innych mi chemicznymi i bakteriologicznymi preparatami. Na szmątrze ebesu była duża ujeżdżalnia, która została nasieniona na pomieszzenie dla antyhytlerowskich oficerów i innych Niemców, którzy dawniej zajmowali wyższe stanowiska. Byli oni traceni

strzałami w kark, podczas zmyślonych badań lekarskich. Jak mi mówiono to w sposób następujący: Każdy z nich miał się rozobrać i po zważeniu kazano mu stanąć pod ścianą, żeby niby to zmierzyć jego wysokość. Wówczas niceszkowanie strzelano do niego przez małą dziurkę która była w ścianie.- Kierownikiem Oddziału cherych był Weksdentuch z Gdąńska poprzednie NCO w Polskiej armii. Wstąpił on do SS po ekwacji Polaki przez Niemców.

Było tam ponad 1800 więźniów zajętych przy budowie podziemnej fabryki w pobliskiej górze. Fabryka ta miała służyć do produkcji/syntetycznej benzyny. Było zrobionych 15 tuneli przy pomocy maszyn i dynamitu. Wentylacja była bardzo słaba i więźniowie ładowali głazy i siemię jaka miała być usuwana z tunelów na małe wózki które wywarły siemię i t.d. na zewnątrz. Była to bardzo ciężka praca zwłaszcza dla więźniów którzy dostawali tylko 250 gr. chleba dziennie to znaczy około 3 kromki. Dostawali ponadto 1/2 litra wodnistej zupy z braku i na takiej diecie musieli pracować 17 godzin dziennie. Naturalnie popędzane ich i bite aby ich zachęcić do szybkiej pracy.-

Cały obóz był zupełnie zawieszony i nie było możliwości uciec się i od miesięcy nie było instalacji do gaszenia, tak że wszyscy rozmawiali się do tego stopnia, że deszczem były ich miliony. Na szczęście nie było tam tyfusu. SS-führungsstab /SS Sztab kierujący/ naciskał na szybką budowę fabryki i kierujący SS oficer, starej daty brutalny nazista, Haack,

wziął się do estatecznych środków, ażeby wykonać tę robotę, tymbardziej, że tylko na całej Niemcy były trzy inne główne fabryki syntetycznej benzyny, a z tych dwie już w rękach rosyjskich. Tak, że było tam pełne do roboty, nie było materiałów i narzędzi. Dziennie umierało tam przynajmniej 11-tu, a zdrowi żołnierze normalnie nie wytrzymał tam dłużej jak 3-5 tygodni.

Tutaj po raz pierwszy widziałem jeńców wojennych, którzy w takich samych warunkach znajdowali się jak więźniowie obozów koncentracyjnych. Była tam jedna grupa robotnicza złożona z 350 Amerykanów, jeńców wojennych, którzy dostali się kilka tygodni przedtem do niemieckiej w czasie ofensywy Rundstedt na Bessie Karedzenie. Dostawali oni te same jedzenie co my, które było przygotowane dla nich w kuchni obozu koncentracyjnego. Ponieważ byli świeżymi jeńcami, nie dostawali jeszcze paczek z Czerwonego Krzyża i po miesiącu 40-tu umarło z powodu głodu wysyczenia i czerwienki. Oni wszyscy byli pokryci wszaki.

Szpital, jeśli można tak to nazwać, był w ekstrelnym stanie. Był tam tylko jeden pokój który miał około 25 łóżek. Praktycznie brakuło bez instrumentów i lekarstw. O lekarstwa musieliśmy prosić niemiecką aptekę. Dzięki Bogu, byłem tam tylko przez trzy tygodnie, gdyż w takich warunkach nikt na świecie nie mógłby sobie wyobrazić praktykującego lekarza. Mogłem tylko bardzo mało pomóc moim pacjentom i jedyną moją pracą zdawało się być podpisywanie świadectw zgonu. Było tam tak-



że kilku węgierskich lekarzy, którzy nie mieli doświadczeń z oboków koncentracyjnych i którzy czuli się zupełnie bezużyteczni i porzuceni nadszeli.

Mogłem zająć miejsce jednego polskiego lekarza który bardzo ciężko zachorował. Mogłbym powiedzieć, że nawet przy najgorszych intencjach w świecie i przy najgorszej woli nie mogłem polepszyć tych warunków. Nie było dostatecznego materiału i wszystko stawiało mi na drodze. Dziennie wycierało się chorych 400 do 500 a mnie wcale było zwolnić od pracy 80.-

Te jest wyciąg znanego K.S.1 składający się z 8 kartek a odnoszący się do zeznań słuchanego pod przysięgą Dra Karola Sperbera, Ref. Nr. M.D./JAG/FS/22/ 667/2G/, przesłania dnia 16 maja 1946r.-

Następuje podpis i parę linii nieczytelnych pisanych ręką w języku angielskim.-

Zgodność niniejszego przekładu z oryginałem ni w języku angielskim sporządzonym dokumentem ni stwierdzam jako zaprzysiężony tłumacz sądowy.

Kraków, dnia 20 grudnia 1946

Karol Bpłwynski

